

skierowane do każdego człowieka, czyli tzw. everyman'a poetka w swoim tomiku przy pomocy sprytnie dobranych słów przemyciła również wiersze ukazującej jej osobowość. Do wierszy o charakterze w jakiś sposób autobiograficznym możemy zaliczyć *Ja, Kot, Grawitacja, Wszelchmoc*.

Oprócz wierszy, w których wypowiada się podmiot liryczny w pierwszej osobie liczby pojedynczej w *Dziennikach nieumarłych* są utwory, gdzie podmiotem lirycznym jest zbiorowość osób. *Nie, Realizm, S.O.S* to swego rodzaju apele i manifesty młodego pokolenia, któremu przyszło żyć w trudnych i niepewnych czasach. W czasach, gdzie indywidualizm jednostki, jej wyjątkowość, uczucia, marzenia, zostały zepchnięte na dalszy plan. Poetka nie oskarża nikogo o taki stan rzeczy jedynie stara się być głosem pokolenia, które ma w sobie wizję stworzenia lepszego świata, dzięki pomysłowości, sile, radości, czyli cechom typowym dla młodego wieku.

Na szczególną uwagę zasługuje również tytuł tomiku. *Dziennik* to forma wypowiedzi pisana w pierwszej osobie liczby pojedynczej, opisująca ważne wydarzenia i przeżycia z życia człowieka językiem pełnym emocji. Natomiast kontrowersję wzbudza tu przymiotnik *nieumarłych*. Autorce łatwiej byłoby zamiast słowa *nieumarłych* zastosować przymiotnik *żywych*. Jednak przymiotnik *nieumarłych* został użyty celowo by podkreślić rangę życia doczesnego oraz balansowanie między ulotnym i kruchym życiem a jego nieodłącznymi elementami, czyli przemijaniem i śmiercią.

Dzienniki nieumarłych to głośne echa słów ludzi jeszcze żywych a osławiających się z myślą o tym co nieuniknione, czyli drogą:

*gdzie wrota do Raju
stoją otworem.*

Dzienniki nieumarłych nie są zbiorem przypadkowych utworów, ponieważ są one odbiciem uczuć, myśli i reakcji poetki na otaczający ją świat. Autorka dzięki niezwyklej swobodzie doboru słów i odpowiednich środków stylistycznych takich jak epitety, powtórzenia, porównania, przenośnie, antytezy i uosobienia zgrabnie opisuje mnogość tematów związanych z egzystencją człowieka. Tak bogaty język poetycki sprawia, że część wierszy jest niezwykle bliska czytelnikowi a inna część pozostawia jeszcze wiele niedopowiedzeń i wieloznaczność interpretacji.

Beata Sudół-Kochan

Filary mojej kultury

Ponieważ zaistniało tyle nieporozumień na temat mojej kultury, chciałabym w tym miejscu podać chociaż jej najważniejsze aspekty. I są to istotne cechy, które odróżniają ją od innych

kultur.

Zacznijmy od tego, że Celt nie ma rodzaju żeńskiego. Podział na kobietę i mężczyznę odbywa się wyłącznie w ich sypialni i jest otoczony dyskrecją. W kulturze celtyckiej nie ma podziału na role męskie czy żeńskie. Wszyscy są sobie idealnie równi. Do dziś pamiętam dwie postacie trzymające się za ręce, które widziałam w Luwrze. I podpis: dwóch wojowników.

W kulturze celtyckiej nawet kot ma duszę. A zatem kiedy przejdę na drugą stronę lustra, będą tam na mnie czekali nie tylko wszyscy bliscy mi ludzie, ale i wszystkie koty.

Jest takie powiedzenie, bardzo charakterystyczne dla Celta: człowiek widzi następny dzień, Bóg widzi następne stulecie. Nie kłóć się z Panem Bogiem, bo i tak jest od ciebie mądrzejszy.

W kulturze Celtyckiej nawet Pan Bóg czasem musi wybierać mniejsze zło. Dlatego poświęcił Naród Żydowski, ale tym samym zakończył epokę kolonializmu. A jeżeli przysłał na ziemię Swojego Syna to po to, aby Ten stworzył system filozoficzny, który by zmienił oblicze świata. I tak też się stało.

W kulturze celtyckiej nie oplaca się popełniać samobójstwa. Ten, który nie miał dość odwagi, aby do końca przeżyć swoje życie, będzie musiał się urodzić jeszcze raz. I nie ma to nic wspólnego z reinkarnacją, choć są tacy, którzy nie widzą różnicy.

W kulturze celtyckiej honor znaczy tyle, co poczucie odpowiedzialności. Ludzie nieodpowiedzialni są pozbawieni honoru.

Pan Bóg jest przyjacielem człowieka, ale jak każdy przyjaciel ma prawo do posiadania własnego zdania. I to na każdy temat.

Pewien Irlandczyk stał przed swoim domem, kiedy zbliżała się powódź. Podpłynął jego sąsiad i mówi: wskakuj do mojej łodzi, zawiozę cię na suchy ląd. Ale Irlandczyk odpowiedział: Pan Bóg mnie ocali. Podpłynął następny sąsiad i znów odpowiedź była jedna. Mnie Pan Bóg ocali. Za trzecim razem sytuacja się powtórzyła. Irlandczyk utonął, dostał się do nieba i zaczął od pretensji do Pana Boga. A Pan Bóg powiedział: „Czy nie przysłałem ci na ratunek aż trzech łodzi?”

Istnieje takie powiedzenie, bardzo charakterystyczne dla wszystkich Celtów: Po to Pan Bóg dał ci rozum, abyś z niego korzystał, a skoro dał, widocznie był potrzebny. To odzwierciedla najlepiej sposób myślenia Celtów.

Kiedy Celt trafia do nieba, sądzą go wyłącznie ludzie. Dlaczego? Bo Pan Bóg przebacza zawsze, ale ludzie nigdy. Zarazem każde celtyckie dziecko wie, że musi robić wszystko, aby Pan Bóg na Sądzie Ostatecznym nie musiał się za nie wstydić. I jest skuteczniejsze, niż wszystkie groźby i obrazy z piekła.

I ostatni charakterystyczny filar myślenia każdego Celta: Zastanów się, zanim skrzywdzisz dziecko. Przecież wszystkie dzieci są wspólne.

I myślę tak sobie, że ja swojej własnej kultury nie muszę się wstydić. Choć może jest odrobinę odmienna od innych kultur na tej

planecie. Ale ona jest we mnie, czuję się w niej znakomicie i to chyba jest z tego wszystkiego najważniejsze. Czyż nie?

Anna Kieseletter



Znów książka A.K. Waśkiewicza

W kawiarni „Deja Wu” w Zielonej Górze odbyła się promocja książki autorstwa Andrzeja K. Waśkiewicza pt. „Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012”.

Praca zobaczyła światło dzienne staraniem oddziału ZLP w Zielonej Górze, Towarzystwa Miłośników Zielonej Góry „Winnica” i Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jednak należy podkreślić, iż pozycja – zredagowana i przygotowana do druku przez Eugeniusza Kurzawę - ukazała się również dzięki uporowi E. Kurzawy, przyjaciela Waśkiewicza. W promocji udział wzięła Anna Sobecka, żona autora książki, która przyjechała specjalnie z Gdańska. Natomiast w kawiarni „Deja Wu” (zlokalizowanej tuż obok rektoratu UZ) zgromadzili się przede wszystkim literaci, przyjaciele Waśkiewicza, słowem ci, o których pisał. Co ważne pojawili się również naukowcy z UZ, młodego i starszego pokolenia, którzy być może w swych pracach nawiążą do opracowań A. K. Waśkiewicza zawartych w promowanej książce, ale nie tylko. Książkę zaprezentował dyrektor Oficyny Wydawniczej UZ Ryszard Błażyński, a potem mówili o niej prof. Małgorzata Mikołajczak, Eugeniusz Kurzawa, Anna Sobecka. Wśród „głosów z sali” nie zabrakło wypowiedzi Janusza Koniusza, Czesława Sobkowiaka, Alfreda Siateckiego, Mirosławy Szott, prof. Ewy Narkiewicz-Niedbałec.

A cóż można powiedzieć o dziele? Zawiera najważniejsze szkice lubuskiego (sic!) poety, krytyka i edytora z jego okresu zielonogórskiego. Choć – należy wtrącić – część opracowań powstała już w Gdańsku, po wyjeździe Waśkiewicza z Zielonej Góry, co nastąpiło w 1979 r. Książka rozpada się na dwie wyraźne części. Pierwszą zawierającą pozycje o charakterze naukowym lub popularyzatorskim, mówiące o tworzeniu się i kształtowaniu w latach 60., 70. lubuskiego środowiska pisarskiego. I drugą, składającą się z 12 tekstów opublikowanych w czasopiśmie „Pro Libris”, pokazujących kilkanaście ważnych dla lubuskiego środowiska twórczego postaci, głównie poetów. Są to m.in. Janusz Koniusz, Anna Tokarska, Jan Kurowicki, Mieczysław J. Warszawski, Kazimierz Furman, Czesław Sobkowiak. Ten rozdział mówi o latach 90. i opisuje sytuację poetów w tym okresie. Całość poprzedza wstęp prof. Małgorzaty Mikołajczak, która m.in. zastanawia się, co by było gdyby A.K. Waśkiewicz w 1946 r. nie przyjechał z mamą na Ziemię Odzyskane, nie osiedlił się w Lubsku, Koźuchowie, a potem w Zielonej Górze...